

WIARUS POLSKI.

Średnio pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 92 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W imię Boga za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltherstrasse nr. 17. — Adres: „Wiarus Polski” Bochum.

Górnicy! Rodacy! Podczas strejku zachowajcie nie tylko solidarność, ale także spokój i porządek wzorowy. Unikajcie wszystkiego, co by w walce o Wasze słuszne prawa mogło przeciwnikom służyć za broń przeciw górnikom.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu nie mówić się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Rewolucja w Rosji.

Strejk rozszerza się w Rosji coraz więcej, wrzenie ogarnęło, jak się zdaje już nawet szerokie koła wojskowe. Potwierdzają to następujące telegramy:

Kopenhaga. Według doniesienia prywatnego do „Politiken” trzeba było odłożyć odjazd trzeciej eskadry bałtyckiej, która 28 b. m. miała opuścić Libawę, ponieważ pomiędzy załogą wybuchł rokosz.

Łódź. Strejkują tutaj około 100 tysięcy robotnika. Gazety nie wyszły.

Petersburg. Książę Trubecki, człowiek przekonań liberalnych, bawi na życzenie cara w Petersburgu.

Libawa. Odbyły się tutaj liczne demonstracje.

Warszawa. Telefon z Łodzi do Warszawy zniszczony. W przedmieściu Prądze strejk jest ogólny.

Petersburg. Część robotników podjęła pracę na nowo.

Petersburg. Na Lesznie zderzyli się w sobotę robotnicy z policją. Wojsko użyło broni. Liczba rannych nie znana.

Powstał nowy zatarg angielsko rosyjski.

Naczelnik policji Moskwy ogłosił odezwę, że rozruchy w Rosji i strejk nad Rurą wywołane zostały przez Anglię i za angielskie pieniądze celem uniemożliwienia odjazdu eskadry Roźdźestwiewskiego. Konsul angielski w Moskwie protestował przeciw takiej obrazie rządu angielskiego bezskutecznie i zwrócił się do angielskiego ambasadora w Petersburgu. Z powodu protestu zażożonego przez ostatniego wyszedł nakaz z Petersburga do Moskwy, by owe odezwy usunięto. Mimo to oświadczył naczelnik policji w Moskwie, że odezwy te na własną odpowiedzialność pozostawia jeszcze przez dwa dni rozlepione i że zresztą jest rzeczą prawdopodobną, iż Anglia pod wpływem Japonii podburzała do rozruchów w Rosji.

Wydawnictwo „Kuryera Poznańskiego” definitywnie upada.

Na naczelnym miejscu czytamy w sobotnim „Kuryerze Poznańskim”:

„Wczoraj odbyło się w lokalu Towarzystwa akcyjnego „Kurier Poznański” przy ul. Berlińskiej 5 walne zebranie tegoż Towarzystwa. Przeprowadzona dyskusja przekonała obecnych akcjonariuszy, tak duchownych jak świeckich, o konieczności rozwiązania Towarzystwa. Odnośna uchwała zapadła też jednogłośnie. Rozwiązanie Towarzystwa nastąpi z d. 1 kwietnia r. b.

Skutkiem tego przestaje „Kurier Poznański” z tymże dniem wychodzić.

Jak słyhać, zamierza p. Biedermann rozpocząć w Poznaniu wydawnictwo większego dziennika polskiego.

Najważniejsze ustępy z nowych traktatów handlowych.

ogłasza „Nordd. Allg. Ztg.” Pierwotnie zamierzano treść ich podać do publicznej wiadomości w dniu przedłożenia ich parlamentowi.

Telegramy.

Wiedeń. Hr. Tisza 1 lutego zamierza się podać do dymisji. Cesarz Franciszek Józef udaje się do Pesztu celem narad z przywódcami stronnictw.

Paryż. Agencja Havasa donosi, że generał Stoessel, który przybył do Sajgonu oświadczył, iż upadek twierdzy nastąpił dla braku żywności, amunicji i środków leczniczych. Duszą obrony był generał Kondrateńko. Skorbut panował strasznie, zapadło nań 17 tys. chłopów.

Łon d y n. Donoszą, że statki admirała Roźdźestwiewskiego wskutek burzy silnie ucierpiały.

Berlin. W sobotę zakończył sejm obrady nad etatem domen i leśnictwa.

W poniedziałek stoi na porządku dziennym wniosek o ustanowienie komisji celem zbadania stosunków w górnictwie.

Górnicy na Górnym Śląsku

są zupełnie spokojni i nie mają powodu do strejku.

Tak pisze gazeta pracodawców, „Schl. Ztg.”, której nadesłał jej korespondent górnośląski rozmaite wiadomości o odbycie węgla w obecnych czasach, o frachcie itd.

Dodaje, że stosunki robotników na Górnym Śląsku poprawiły się wszędzie i pod każdym względem. Kasowanie wózków i węgiel deputatowy nie odgrywają żadnej roli, zarobki nie są gorsze, niż były.

Takie twierdzenie — pisze „Katolik” — są śmieszne. Po górnośląskich kopalniach kasują wózki, a są nawet tacy niemienni urzędnicy, którzy skasowanych wózków nie zapisują do osobnej książki, a zarobki zabranego do osobnej kasy, z której biedacy mogliby pobierać zapomogę, lecz zapisują je pod fałszywymi nazwiskami nieistniejących robotników, a zarobek tychże dla siebie pobierają, jak to wykazał proces z kopalni Kleofasa.

Dla czego pracodawcy nie zaprowadzają kontrolerów wózków z pomiędzy robotników?

Węgiel deputatowy jest często lichy, a mało go dają, n. p. tylko 5 ton zamiast 6 ton na rok.

Zarobki się nie poprawiły, choć zyski pracodawców są lepsze, a po niektórych kopalniach urywają dyngus.

A dalej: Ile kopalń zaprowadziło choćby 9-godzinną szychę? Jak się urzędnicy obchodzą z robotnikami? Czy nie żądają, aby po niemiecku mówili, do „Kriegerferienów” i innych germanizatorskich związków wstępować? Czy nie prześladowają organizację chrześcijańską? Czy nie wtrącają się do wyborów starszych knapszartowych itp., wskutek czego z małymi wyjątkami urzędnicy są starszymi, a knapszart zupełnie w ręku pracodawców?

Niech „Schlesische Zeitung” pracodawcom to przedstawi i zawezwie ich, aby jak najprędzej zaradzili złemu. Niech pracodawcy nie czekają aż się robotnicy o to upomną, lecz niech sami wszędzie utworzą wydziały robotnicze, które im powiedzą czego sobie robotnicy życzą.

„Schles. Ztg.” pisze, że górnośląskie kopalnie mogą zaopatrzyć Westfalie i Nadrenię w węgiel, bo mają zapasy z czasów, kiedy odbył był słaby. Zachęca jednak kopalnie, aby nie wszystkie zapasy wysyłały w świat, ponieważ i na Górnym Śląsku może niespodziewanie wybuchnąć

strejk. Twierdzi, że strejki to zaraza. Skoro przez „podszuwaczy” robotnicy zostali podburzeni, wtedy łatwo się znajdzie powód do strejku.

„Schles. Ztg.” pisze w końcu, że obecnie kopalnie nie żądają więcej roboty niż dawniej, aby nie było powodu do niezadowolienia pomiędzy robotnikami.

Z tego wynikałoby, że nie będą żądali nadszycit, wydawania nad „col”, słowem nie będą „gonili” robotników.

Prosimy nam donieść, jakie są stosunki, ale zupełną i czystą prawdę. Gazeta w tych czasach jest jedną z najostrzejszych broń w ręku robotników przeciw tym pracodawcom, którzy bezwzględnie i niesumienne wysysują robotnika.

Pracodawca w „Schles. Ztg.” pisze, że nie ma powodu do strejku, jakoby nie znalazł robotników.

Tak samo było w obwodzie westfalsko-nadrenskim. Tam pracodawcy niby też nie znaleźli powodów do strejku, nie wiedzieli nic o żądaniach robotników, chociaż robotnicy i ich organizacje od lat się dopominali o poprawę, o 8-godzinną szychę id.

Podobnie na Górnym Śląsku wołali robotnicy na zebraniach, przez organizacje, a mianowicie przez gazety do pracodawców o naprawę stosunków.

Cóż uzyskali?

Pracodawcy górnośląscy nie mogą się wymawiać tem, że nie wiedzą, czego robotnicy sobie życzą, że nie znają żądań robotników.

My robotników do strejku nie zachęcamy. Co czynić, to wiedzą robotnicy sami, to znaczy ci, którzy się żywo zajmują sprawami społecznymi, a nie powinni niczego czynić bez zgody zarządu organizacji bytomskiego „Związku”. W jego wydziale górnictwa jest sposobność do omówienia wszystkich spraw górnictwa.

Pierwszym warunkiem błogiej działalności jednak jest:

aby wszyscy wstępowali do bytomskiego „Związku” i jego kasy na bezrobocie, (u nas na obczyźnie do „Zjednoczenia zawodowego polskiego”. Red.)

aby natychmiast czyli zaraz zapłacili wszystkie zaległe składki.

„Schles. Ztg.” — jakby dla dzieci — pisze jeszcze, że ceny węgla się nie podwyższyły. Tymczasem zewsząd donoszą, że węgiel podrożał. Być może, że wiele kopalń z tych wyższych cen tak długo nie będzie miało więcej zysku, jak trwa kontrakt zrobiony z wielkim handlarzem. Będą miały jednak więcej zysku z tego co sprzedawają same i co dostarczają handlarzowi ponad ilość zakontraktowaną. Zresztą nie mało kopalń, n. p. spółki Giesche-go i inne nie mają wielkich kontraktów z handlarzami, lecz sprzedawają bardzo wiele węgla według ceny dziennej, która teraz się podnosi. Zysk tych więc kopalń jest większy.

Robotnicy! Zmiłujcie się nad sobą, nad waszymi rodzinami i wstępujcie do organizacji!

Mowa

posła dr. Alfreda Chłapowskiego
wygłoszona w parlamencie niemieckim w sprawie szykan pocztowych.

(Ciąg dalszy).

Inaczej nie można sobie wytłumaczyć postępowania poczty, która tej ludności

stara się tylko narobić kosztów, nieprzyjemności, pisaniny — a zupełnie na drugi plan stawia prawdziwe zadanie poczty, to jest najprędzej doręczanie przesyłek. Nikt przecież twierdzić nie może, że rozporządzenia, które spowodowały te niezdolne stosunki pocztowe, służyły do przedszego załatwienia. W najwyższym stopniu utrudniają i tamują ruch pocztowy.

(Bardzo słusznie! u polaków.)

Rozporządzenia te wydano w tym celu jedynie, aby wiedzę i możność działania urzędników jednostronnie ograniczyć, wychodząc z tej zasady, że urzędnik jest jedynie maszyną wykonawczą. Skutek zaś jest taki, że ci urzędnicy, którzy chociaż tylko nieco po polsku rozumieją, zmuszeni są wbrew temu udawać, że nie rozumieją ani tytułów, ani wyrażań, ani nazwisk miejscowości, mimo że w rzeczy samej rozumieją to.

(Bardzo słusznie! u polaków.)

To przecież niemożliwe są stosunki.

Zanim przejdę do swawoli, z jaką postępują sobie w Poznańskim z nazwiskami miejscowości, o ile to dotyczy stosunków pocztowych przytoczę jeden przypadek, który dowodzi tego. Dodaje, że dowody wszystkie otrzymałem, aby wnieść zażalenie przeciw odnośnemu urzędnikowi, sądzę jednakże, że tego zarzut żaden spotkać nie może, ponieważ działał jedynie wedle otrzymanych wskazówek przełożonej władzy.

Przechodzę do rzeczy samej. Mam tutaj paczkę listów, które zostały oddane w Kościanie i takie noszą adresy: Imię i nazwisko bez żadnego tytułu, miejscowość: Wielkie Łęki, stacya pocztowa Wołkowo. Listy te nadeszły bez spóźnienia do agentury pocztowej w Wołkowie, które mniej więcej o dwa kilometry oddalone jest od Wielkich Łęk. Pocztmistrzem jest miejscowy nauczyciel, który chodzi do kościoła do Wielkich Łęk i zna z pewnością odbiorców listów — mniejszych i większych właścicieli — osobiście.

Pomimo tego, wbrew własnej świadomości, musi listy te odsyłać na biuro tłumaczeń do Poznania. Tam urzędowo stwierdzają, że miejscowość Wielkie Łęki jest nieznana, listy idą do naddyrekcyj poczty do Poznania, gdzie je bez wszystkiego otwierają, aby stwierdzić nazwisko oddawcy. W tym przypadku zarząd poczty nie tylko w lekkomyślny i karygodny sposób łamie tajemnicę listów, ponieważ nie bada dostatecznie okoliczności, które koineczne są, by można prawomocnie list otworzyć, ale nawet powoduje pocztmistrza do nieprawdziwego podania, że listy te zmuszonym był przesłać urzędowi tłumaczeń w Poznaniu. Niestychanem jest zaś, że właśnie nauczyciela, który w młodości dobrze i szlachetnie instynkta ma wzbudzać, do takiego niegodnego postępowania się zmusza!

Jeszcze jeden podobny przypadek z Wołkowa.

Stosunki takie same, adres nawet wedle pojęcia zarządu poczty poprawny zupełnie. Miejscowość, która nazywa się Małą Łęką, nie jest nawet dotychczas przechrzczoną. Pomimo to na odwrotnej stronie listu napisano urzędowo, że miejscowość Mała Łęka jest znana, a list utworzono w Poznaniu w celu skonstatowania oddawcy. Nie potrzebuję dłużej nad tem się rozwodzić, że takie przypadki lekkomyślnego naruszania tajemnicy listów

coraz bardziej ludność oburzać muszą. Paragraf 5 prawa pocztowego z dnia 20 października 1871 jest nader jasnym; powiedziano tam krótko i węzłowato: tajemnica listów jest nienaruszalną; a § 46 ustępu III ordynacji pocztowej z 20 marca 1900 roku pod żadnym warunkiem nie można tutaj za stosować.

Jakżeż stoi sprawa z temi miejscowościami, które urzędowo zostały przechrzconemi? Czyż rzeczywiście nie istnieją: Poznań, Gniezno, Pleszew i last not least Inowrocław? Pan sekretarz stanu orzekł tutaj przed rokiem, że Gniezna nie ma, istnieje jedynie Gnesen. Według takiej geografii nie ma także miejscowości Mailand, ale jedynie Milano, nie ma miejscowości Genua, ale tylko Genova, nie ma miejscowości Warschau i Łódź, która się pisze przez L., a nie przez Ł. Pięknie by wyglądali kupcy niemieccy, gdyby zarządy poczt zagranicznych wedle tutejszej recepty postępowały.

(Bardzo słusznie.)

I jakież usprawiedliwienie takiego zapatrywania p. sekretarza stanu? Jedynie jakiś urojony dowód, że praniemieckie nazwy na wschodzie niemieckiego państwa spolonizowane zostały i że przez to dla zarządów poczt wynikły wielkie trudności. Podnoszę wyraźnie, że mamy tutaj na względzie starożytność, a nie ogólnie znane miejscowości i że jesteśmy tego zdania, że zarząd poczt nie powinien tak jednostronnie nachylać się do polityki pruskich anabaptystów i dalej nawet iść jak ona. Czyż zmuszonym jest postępować w ten sposób, że z dnia na dzień starodawna polska nazwa ze spisów zostaje skreślona a miejscowość jako „nieznana“ zupełnie ignorowana. Mam tutaj dowód, który wyjął z „Kölnische Volks Ztg.“ Z Kolonii wysłano druki do Inowrocławia. W Kolonii wiadano, gdzie miasto to leży; nawet przez Berlin trafiła paczka ta do Inowrocławia. I cóż się dzieje na miejscu samem? Urzędowo poświadczają, że Inowrocław w prowincji poznańskiej nie znany.

(Wesołość. Słuchajcie! słuchajcie!) Stempel pocztowy nosi jeszcze dawny napis „Inowrazław“. Któż więc ma słuszość? Ten urzędnik, który poświadczył, że Inowrocław jest nieznany, czyli też ten, który wybił stempel z nazwą Inowrocławia? Zresztą, mówiąc o Inowrocławiu, mam nadzieję i przypuszczam, że w przeciwieństwie do swych podwładnych urzędników, p. sekretarz stanu wie, o jakim mieście mówię (Wesołość) a sądzę, że zarząd poczt państwa, koszta, które wynikły dla niego z przechrzcenia Inowrocławia, każe sobie zwrócić od tych czynników, które się do tego przyczyniły. Z powodu tego nie powinien zarząd poczt żadnej szkody ponosić.

Zakończyłem sprawę dotyczącą Inowrocławia a przechodzę do miejscowości Mączniki, położonej w moim okręgu wyborczym, powiecie średzkim. Już od początku zeszłego roku urząd pocztowy w Środzie robił bez powodu trudności w do-

stawianiu listów, które były adresowane do Mącznik. Przeciwno temu wystąpił energicznie tamtejszy proboszcz ks. Rochalski i przez kilka tygodni był pod tym względem spokojny. Po kilku tygodniach otrzymał zarząd tamtejszy wiadomość, że miejscowość Mączniki ma być pisana inaczej, a mianowicie Montschnik. Nie jest mi jasne, jak rozporządzenie to da się przystosować do mowy ministra wojny dla spraw wewnętrznych p. Hammersteina (wielka wesołość)

z dnia 16 b. m.

Od tego czasu listy adresowane dawnym nazwiskiem Mączniki wogóle nie dochodziły. Jedynie jeżeli przesyłano niemieckie reklamy, listy zawsze dostawiano, bez względu na to, czy na adresie napisano Monczik, Moncznitz, Maczniki, Muchniki, Moncnik, Montrnik, Montznik lub w każdy inny jeszcze możliwy sposób. Nawet listy do księdza proboszcza Rochalskiego wysłał do „Janowa pod Środą“ dochodziły go, mimo, że mieszka w Mącznikach.

Na zakończenie przytoczę jeszcze bardzo interesujący przypadek, z którego widoczne, że zarząd poczt w Poznańskim tak gorliwie uprawia politykę anabaptystów że nawet państwowemu urzędowi poczt w Berlinie niedokładne referaty nadsyła. Dotyczy to w tym przypadku miejscowości Sokolniki w powiecie wrzesińskim. Miejscowość ta składa się z gminy i dominium. Dominium zostało przechrzczone i to na wielokrotnie i wysoko sięgającą, a szczyty Alp przypominającą nazwę: „Sokelstein“, podczas gdy gmina obroniła się od tego i dawną nazwę „Sokolniki“ zatrzymała.

Pewien pan, który wysłał do Sokolnik dwie karty uskarżył się, że obydwie adresowane do „Sokolnik“ nie doszły. Miejscowość tę na biurze tłumaczeń — czyli raczej na „biurze opóźnień“, jak je obecnie ogólnie nazywamy — podano jako nieznane. Zwrócił się nareszcie do głównego zarządu poczt państwa w Berlinie i otrzymał następującą odpowiedź:

Karta nie mogła być dostawioną do Sokolnik, ponieważ wedle miarodawczego urzędowego spisu miejscowości w powiecie wrzesińskim takiej miejscowości nie ma. Z powodu tego porto nie może być zwróconem.

Jak mi jeden z zaufanych donosi, gmina Sokolniki zatrzymała dawną nazwę i w rzeczy samej listy adresowane do probostwa w Sokolnikach, dochodzą znowu! Dawniej za czasów zmarłego sekretarza stanu dr. Stephana, zarząd poczt miał spisy, w których, obok nazw niemieckich, zamieszczone były i polskie nazwy miejscowości. Ruch odbywał się bez żadnych przeszkód. Dla czegoż zniszczono te spisy? Dla tego, że oczy zarządu poczt, jeżeli mogę się tak wyrazić — dotychczas jeżeli mówiono o „oczach“ urzędu, miano zawsze policyjną na myśli — zwrócone są więcej na politykę, jako taką, a mniej na politykę komunikacji.

Na tych stosunkach pocztowych cierpią także i nazwiska rodowe.

śmiej, chódł, wszystko aż do dźwięku twej mowy, wołało do mnie wielkim głosem: „Stary Lembrat odrzucił się w swym synu!“ Oto powód, dla którego kazałem śledzić cię i dla którego podałem cię do badania. Nawet przy największym zewnętrznym podobieństwie ostrożnym być trzeba. Przemówiłeś, wypowiadałeś się — z ust twych wybiegło moje imię — teraz już wszelkie wątpliwości muszą ustąpić!

— Ach, Sawiniusz! — zawołał młodzieniec, dając ujście uczuciom przepelniającym mu serce — ileż ja ci zawdzięczam! Teraz już wolno mi kochać, nieprawda?

— Samolubie! — uśmiechnął się szlachcic — o tem potem. Rzecz najpilniejsza zniewolić Rolanda, aby uznał w tobie brata. Do tego nie wystarczy moje, ani twoje świadectwo. Tu trzeba dowodów bardziej przekonujących.

— Dowodów? — powtórzył Manuel, uczuwał nagle w sercu zimno śmiertelne.

— Ależ tak, bezwarunkowo. Nie mogę przecie pójść do hrabiego i powiedzieć mu poprostu: „Oto pański brat.“

Gorzki uśmiech wykrzywił usta Cyrana. Znał on aż nazbyt dobrze Rolanda de Lembrat. Wiedział z góry, jakie uczucia zbudzi w nim to oświadczenie.

— Nie dałby mi wiary — ciągnął po chwili — gdybym mu to jedynie powiedział. Nieobecni zawsze sprawę przegrzają, zwłaszcza, gdy są braćmi i gdy przybawiają po piętnastu latach, zbrojni w nie-

Sam to przechodziłem i dopiero z wielkim trudem mogłem przeprowadzić u urzędu pocztowego w Kościanie, aby urzędnicy odnośni nazwisko moje poprawnie pisali, a dwa razy musiałem się udawać do naddrekey poczt w Poznaniu, by nazwisko moje w spisie telefonów poprawnie wydrukowanem zostało.

Przedłożyłem panom z pocztowej Abdery w Poznańskim kuryzum pocztowe, które przeznaczyłem dla muzeum poczt państwa.

Nad granicą rosyjską w powiecie jarozińskim, jeży mała miejscowość, zwana Mieszków. Tamtejszymi honoracyami są proboszcz, organista i pocztmistrz. Pomimo że miejscowość ta mało jest znana w świecie, panowie ci są w niej osobistościami sławnymi. Sądzę, że twierdzić mogę, iż każdy z tych panów jest tam co najmniej tak samo dobrze znanym, jak n. p. sekretarz stanu urzędu pocztowego państwa w Berlinie. Wierzę mi panowie, że skoro tylko jeden z tych panów kupi sobie nowy surdut albo nową parę buów, dnia następnego ważną tę sprawę rozstrząsają już gruntownie w całym miasteczku!

(Wesołość.)

Cóż się jednak dzieje? Do organisty w Mieszkowie wysłał przyjaciel jego z sąsiedniej miejscowości list. Miał jednakże to nieszczęście, że napisał inaczej jedną literę, aniżeli tego życzyła sobie poczta. Od biorca nazywa się Zenker, pisane przez „Z“, na adresie napisano jednakże Cenker przez „C“. List odesłano jako „unbestellbar“ do adresata. Dodać jeszcze muszę, że na liście dodanem było wyraźnie po niemiecku, iż odbiorca jest organistą miejscowym.

Oddawca był sobie bardzo lojalnie u- sposobionym obywatelem. Natychmiast napisał drugi adres, w którym owe nieszczęsne C na Z zamienił. To mu jednakże nie wiele pomogło, ponieważ w pośpiechu zaadresował nie do pana Zenker przez Z, ale do pana Zynker, pisane przez małe y. (Wesołość.)

Listy chodziły tam i napowrót po razy kilka. Paczka listów, którą mam tutaj przed sobą, zawiera ową sprawę pana Zenker, pisanego przez C, przez Z, przez e i przez y. Nareszcie wpadł oddawca na genialny pomysł.

Położył adres, jakiego drugiego nie znalazłoby pewnie w całej Europie. Zaadresował bowiem w sposób następujący:

Do organisty p. Zenker albo Zienker — zupełnie wedle woli poczt w Mieszkowie — w Mieszkowie, obwód poznański. (Wesołość.)

Jak też panowie sądzą, co stało się? Czy może poczta mieszkowska czuła się obrażoną za ten krok rozpaczliwy — bo inaczej nazwać tego nie można — i zwróciła znowu list ten — tym razem może po części słusznie — adresatowi? Ale gdzież tam! Zadowolona się, że skonsatowana została wielka władza urzędu, a mianowicie, że wolno jej było ochrzcić organistę tak, jak jej się podobało, a list został wreszcie doręczony

zaprzeczone prawa i upominają się o należne sobie miejsce. Nawet to prawo pisane którem ludzie się rządzą, oświadczyło się przeciw nam — mimo wszystkiego, co mógłbym powiedzieć... mimo wszystkiego, co wiem — dokończył prawie szeptem.

— Jeśli chodzi o dowody — oświadczył nagle Manuel — będziemy je mieli!

— Zkąd?

— Ojciec Ben Joela był głową licznego pokolenia, dziś już rozproszonego i jako taki, utrzymywał księgę, w której zapisywano wszelkie ważniejsze wypadki, jakie w ciągu długich lat zaszły w jego rodzinie.

— A zatem?

— W księdze tej znajdować się musi ślad przybycia mego i Szymona do bandy Ben Joela.

— W jakim celu mianoby utrzymywać w ten sposób fakt, będący wynikiem czynu kryminalnego?

— Nie wiem. Może po to, aby kiedyś, przez wydobyć go na jaw, zapewnić bandzie korzyść materyalną; a może dlatego poprostu, aby zapobiedz w przyszłości omyłce rodowej i nie brać synów obcego plemienia za czystą krew egipską.

— Ech! ludziom tym obce są podobne skrupuły genealogiczne!

— Jesteś w błędzie. Stary Joel znał najdokładniej historię każdej z rodzin swe go pokolenia. Zapisywał jak najstaranniej wszystkie narodziny i małżeństwa i mógł być w potrzebie wyliczyć poczet przodków

Czyż ta historyjka, proszę panów, nie powinna być umieszczoną w muzeum dla poczt?

(Wesołość.)

A przecież nie są to pojedyncze wypadki. Mam tutaj paczkę listów, które mi przelał hr. Zółtowski z Godurowa i które zawierają własną jego korespondencję z roku 1904, o ile przechodziła przez biuro tłumaczeń. Nie liczyłem tych listów, ale będzie ich do 200 — co najmniej 150. Rzeczywiście dzieło o tem napisać by można i to na dwojaki sposób. Mógłby je albo napisać Juliusz Stinde, aby wykazać śmieszność biurokratycznego ducha; albo też potrzebowałby talentu rosyjskiego pisarza Gorkiego, aby napiętnować systematyczne drażnienie spokojnej ludności, aby opisać życie ludności, którą prześladował wróg wszędzie obecny na każdym kroku, przy każdym wydarzeniu codziennego życia, aby wykazać całą tragikę tego właśnie, że tymwrogiem jest czynnik, do którego ludność powinna mieć zaufanie, który winien nieść jej pomoc i starać się o porządek: rząd państwa a w tym tu wypadku zarząd poczt.

Jak niesłychaną surowością mieści w sobie takie nie dające się określić zachowanie, wypływa to z listu, którego ostatni ustęp sobie pozwolę przeczytać w dostojnym tłumaczeniu niemieckim. Chodzi tu, mówiąc nawiasem, o list oddany w Wągrowcu na pocztę w piątek dnia 13 b. m. i to przed południem. List przyszedł tego samego dnia po południu do Poznania, lecz adresatce z powodu zatrzymania na biurze tłumaczeń dopiero w poniedziałek dnia 16 b. m. został doręczony. Pani ta list, który mam w ręku, kończy temi słowy:

„Wyrządzono mi ciężką krzywdę i boleść nieskończoną, ponieważ list zawierał wiadomość o śmierci mego brata.“

(Słuchajcie!)

i oznajmiał mi, którego dnia i o której godzinie odbyć miał się pogrzeb jego. A ponieważ odbył się w sobotę, a wiadomość doszła mnie, kiedy brat mój już od trzech dni spoczywał w grobie—

(Słuchajcie! u polaków)

nie mogłam przeto uczynić zadość ostatniemu życzeniu zmarłego mego brata.

podp. Marya Adamska,

Stary Rynek 65.

Muszę jeszcze dodać, że na adresie listu podano nie tylko słowo „Posen“ obok Poznania, lecz wypisano także mieszkanie „Alter Markt“ nr. 65.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemia polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Kowalewo. Właściciel domów Krüger, któremu niedawno temu zgorzały, a resztowany został i odstawiony do więzienia śledczego w Toruniu, ponieważ pada na niego podejrzenie, że spowodował

dłuższy od najdłuższego, jakim poszczycić się potrafił stara szlachta francuska.

— Pomińmy to. Tyś zresztą nie należał do pokolenia.

— Niejednokrotnie — ciągnął Manuel — gdyśmy włóczyli się po Francji, widywałem przyprowadzane do obozowiska dzieci, które skradziono lub też kupiono. Za każdym razem przybył takiemu okazywano Joelowi, który pytał go o imię, zapisywał do księgi i mówił:

— Należysz odtąd do naszych.

Nadał mu następnie inne, przez siebie wybrane imię, które zapisywał obok tamtego, i dziecię odchodziło, łącząc się z dźwiatwą cygańską, od której zresztą łatwo je było odróżnić. W ten sposób Szymon został Samym a ja — Manuelem. To, co widziałem, że czyniono z drugimi, uczyniono też bezwzględnie i ze mną.

— Prawdopodobnie. Gdzie jest ta księga?

— U Ben Joela.

— W takim razie o wszystkim łatwo się dowiemy.

Cyrano otworzył drzwi dość szybko, aby spostrzedz Ben Joela, gwałtownie od nich odsakującego. Cygan podsłuchiwał — a jeśli nie mógł pochwycić całej rozmowy, to w każdym razie główna jej treść stała mu się wiadoma.

Szlachcic ujął go za ucho i rzekł groźnie:

— Podsłuchiwałeś, szpiegu?

— Jasny panie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kapitan Czart.

(Ciąg dalszy.)

— Najpierw — przerwał żywo Cyrano — daj mi dowód przyjaźni, mówiąc do mnie: ty, jak to dawniej bywało. Następnie dowiedz się, że ja nigdy nikogo nie zwodzę.

Wątpliwości Manuela rozwiały się.

— Ach! przybija więc do mnie szczęście! — wyrwało mu się jakby nieumyślnie i jakby w odpowiedzi na tajemne pragnienie. Lecz zkąd panu przyszło do głowy...

— Jeszcze? — upomniał go Cyrano.

— Zkąd przyszło ci do głowy — poprawił się, ściskając serdecznie rękę rycerskiego poety — szukać Ludwika de Lembrat pod łachmanami Manuela?

— W sposób bardzo prosty. Przyrzekałem się dokładnie twej twarzy.

— Nie rozumiem.

— Zaraz zrozumiesz. — Czy znasz to?

Sawiniusz wydołwał z kieszeni ozdobne pudełeczko i obróciwszy do światła, otworzył.

W pudełeczku znajdował się portret młodzieńca w wtywnym stroju myśliwskim.

— To ja! — zawołał zdumiony Manuel.

— Nie, to twój ojciec w dwudziestym roku życia — w wieku twoim. Zrozumiałeś zatem, dlaczego cię poznał od pierwszego spojrzenia? Twoje oczy, twój u-

ogień umyślnie. Zaraz w pierwszych prze-
słuchach tak się Krüger w odpowiedziach
swych zawikłał, że domyślają się w nim
sprawcy pożaru.

Z Świeckiego. Chałupnik Czyczorra
den w Rumunkach czyścił nabity rewolwer
gdy nagle padł strzał, który trafił go w gło-
wę i go na miejscu położył trupem.

Z Złotowskiego. W jednej z ostatnich
nocy zgorzała stodoła i stajnia posiedzi-
ciela Albrechta w Güntergost (?) doszczę-
tnie. Zapas zboża, paszy, niektóre maszy-
ny rolnicze i kilka sztuk bydła zginęło w
plomieniach.

Wąbrzeźno. Miejscowość Małe Cza-
ple dostanie niebawem kulturniejszą nazwę,
gdyż postanowiono przechrzcić je na
„Hochfelde“.

Ostród. Rzadkie małżeństwo pobrało
się tu w tych dniach w okolicy. Młoda pa-
ra już przed laty brała ślub, a następnie się
rozwiódła. Teraz na nowo się połączyli,
przekonawszy się, jak się zdaje, że bez sie-
bie żyć nie mogą.

Olśztyn. Czytamy w „Gazecie Ol-
sztyńskiej“:

O germanizacji Mazurów pisze pewien
ewangelicki duchowny w „Evangelisches
Gemeindeblatt“ co następuje:

„Upłynie jeszcze wiele czasu — dzie-
siątki lat — zanim ustaną w naszym ewan-
gelickim kościele nabożeństwa i obrządku
języku polskim. Wprawdzie w kołach
rządowych odzywają się głośno, aby pro-
wincjonalna władza kościelna w interesie
germanizacji mazurów jak najprędzej usu-
nęła polskie nabożeństwa, albo przynaj-
mniej ograniczyła je jak tylko można. We
mniego zdania byłaby to najpewniejsza
droga, aby po polsku mówiących Mazu-
rów nietylko zobojeźnić do kościoła, ale
także wydać w ręce hecy (?) narodowo-
polskiej, a więc zupełnie osiągnąć coś prze-
ciwnego, czego się pragnie. A dla naszego
kościoła prowincjonalnego byłoby to w
prost nieszczytnie. Mamy na Mazurach
niemiecką szkołę, mamy niemieckie biblio-
teki ludowe, zakładamy ochronki — tylko
żadnego nacisku co do nabożeństw! To
byłoby dla ewangelickich gmin na Mazu-
rach niebezpiecznym! Donoszą z pewne-
go źródła, że Polak (National-Pole) Bie-
dermann z Poznania chce wydawać gazetę
polską na Mazurach, żeby Mazurów wcią-
gnąć do narodowo-polskiej hecy. Tem
więcej powinnoby się ze strony kościoła uni-
kać wszystkiego, co by mogło ewangelic-
kich Mazurów zniechęcać. Tak długo pó-
ki starzy ludzie — którzy zresztą chętnie
patrzają na to, że młodzież po niemiecku się
uczy i niemieckiego ma ducha — czują po-
trzebę słuchania słowa Bożego w języku
ojczystym, tak długo trzeba im służyć
polskimi kazaniem i ambony i w książ-
kach.“

Tyle ów ewangelicki duchowny. Dość
on jeszcze sprawiedliwy, że wstawia się za
polskim nabożeństwem dla starych Mazu-
rów, choć widoczna u niego też chęć słu-
żenia germanizacji i przypodobania się
rządowi. A jaki dopiero strach przed ga-
zetą polską! Smutne to, że służy kościo-
łowi zamiast przedewszystkiem mieć na oku
tylko dobro kościoła, służyć rządowej poli-
tyce wynaradawiania Polaków w kościele
i po za kościołem.

A nietylko na Mazurach tak się dzieje!

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Rawicz. Pewien robotnik otrzyma-
wszy konsens sądowy na powtórny ożę-
nek, przybył do urzędu stanu cywilnego i
pytał, czy dnia następnego nie mógłby o-
głosić zapowiedzi? — Nie mam — mówił
— jeszcze narzeczonej, ale w ciągu dnia ją
znajdę. — Tak się też stało i nazajutrz przy-
był w towarzystwie narzeczonej, by zapo-
wiedzi dać ogłosić.

Gostyń. Aresztowano tu wyrafino-
wanego oszusta, niejakiego Kubiaka, który
sfalszował listę i przepisy tutejszego wika-
ryusza i proboszcza i zbierał składki w
okolicznych wioskach na biedne dzieci ka-
tolickie. Zebrane w ten sposób pieniądze
trwonili po restauracjach. Gdy K. w na-
szym mieście zamierzał zbierać „składkę“,
zdemaskowano i aresztowano go. — Na
ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wy-
brano pierwszym przewodniczącym budo-
wniczego p. Piątkowskiego, kupca p. Wo-
dziwodzkiego jego zastępcą, dyrektora p.
Pfeiffra sekretarzem a zastępcą jego wła-
ściciela hotelu p. T. Czabańskiego. W miej-
sce radcy ubogich p. J. Wróbla wybrano
właściciela hotelu p. H. Jankiewicza.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Orzegów. Zastępca nadgórnika Ficek
we wtorek w pokładzie Szukiana na tu-

fejszej kopalni uderzony został stępkiem tak
mocno w głowę, iż na miejscu zmarł.

Z różnych stron.

Homburg. Górnicy twierdzą, że ko-
palnia „Rheinpreussen“ mimo przyrzecze-
nia, wysłała do kopalni „Neumühl“ 400 wa-
gonów węgla. Kopalnie „Neumühl“ i
„Rheinpreussen“ należą do tych samych
właścicieli. Gdyby się pogłoski okazały
prawdziwymi, zamierzają górnicy zastrej-
kować.

Bruksela. W Belgii zanosi się na o-
gólny strejk górników.

Na czwartej stronie zamieszczamy za-
prośzenia do przedpłaty na gazety polskie
i kwity do zapisywania tychże gazet. Na-
sze Szan. Czytelniczki i Czytelnicy zechcą
dołożyć starań, aby Rodacy, którzy dotąd
nie mają gazety polskiej w swym domu, za-
pisali sobie na luty i marzec „Wiarusa Pol-
skiego“.

Bochum. Od rozpoczęcia strejku aż
do końca stycznia w obwodzie Rury wydo-
byto 2—2½ miliona ton mniej węgla, aniżeli
w zwykłym czasie.

Kto chce uwolnić swego syna od słu-
żby wojskowej, winien nie zapomnieć te-
raz o stawieniu wniosku.

Kolonia. Z Kolonii wysłano do obwo-
du strejkowego 150 policjantów, skutkiem
czego uczuwać się daje brak stróżów bez-
pieczeństwa. To ośmieliło złodziei, więc
też kradzieże są coraz częstsze. Tymcza-
sem w obwodzie strejkowym wszędzie
spokój i obcy policjanci zupełnie są tam
zbędni.

Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Z Petersburga donoszą, że 26 stycznia
bitwa nad rzeką Sza pod Sandepu trwała
dzień cały. Rosjanie zdobywając szaniec
stracili 45 oficerów i 1000 chłopów w za-
bitych i rannych, a wzięli do niewoli 102
Japończyków i zdobyli broń, wozy i amu-
nicję. Kuropatkin stoi w Taszanie.
Wzmocnił on swe skrzydła, na prawem
artyleria liczy 20 tysięcy chłopów. Armia
Kurokiego zdobyła 4 armaty. „Morning
Post“ donosi z Szangaju, że Japończycy
rozpoczęli ścisłą blokadę Władywostoku.
Pewna rosyjska firma zamówiła w
Ameryce 100 lokomotyw.

Japonia zamówiła w Glasgowie 18 lo-
komotyw.

Strejk górników

Na ogół w położeniu nie nastąpiła
zmiana. Dzisiaj, w poniedziałek zbierają się
znów zastępcy robotników na narady. Li-
czne zebrania odbywają się zawsze jesz-
cze w całym obwodzie, na których robo-
tnicy tłumnie zapisują się do organizacji
i przyrzekają podjąć pracę na nowo do-
piero gdy hasło do tego wydadzą obrani
przywódcy.

W tym tygodniu komisye rządowe
rozpoczną badanie miedomagań na poszcze-
gólnych kopalniach.

Bractwo Różańcowe Matek w Bankau
poaje do wiadomości, iż umarła po ciężkich
cierpieniach opatrzona św. Sakramentami
dnia 29 stycznia siostra nasza

ś. p. AGNIESZKA JÓRASIK,

urodzona Dusza, w 27 roku życia. Po-
grzeb odbędzie się w środę 1 lutego z domu
żałoby Göthe, ulica nr. 15, o godz. ¼4. Sio-
stry powinna stawić się do kościoła o godz.
¼3. Liczny udział uprasza

Przełożona.

Towarzystwo św. Kazimierza w Baukau
podaje do wiadomości, iż zasnęła w Bogu
po długich cierpieniach opatrzona św. Sa-
kramentami żona członka naszego Michała
Jórasika

ś. p. AGNIESZKA,

urodzona Dusza w 27 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę 1 lutego
o godz. ¼4 z domu żałoby ulicy Göthe
nr. 15. Członkowie i chorążni winni się
stawić w lokalu posiedzeń o godz. ¼3.

Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Bitterfeld.

Donosimy uprzejmie wszystkim człon-
kom, iż w niedzielę t. j. dnia 5 lutego odbę-
dzie się zgromadzenie. Prosimy bardzo o
liczny udział.

Zarząd.

POKWITOWANIE

**składek złożonych na strejkujących górni-
ków.**

Z Bruchu. E. Kiefer 55 mr., Fr. Ja-
nowski 20 mr., H. Autmann 5 mr. i 2 cent-
nary masła, I. Kaleta 50 mr., A. Młodziński
20 mr., J. Szykarek 3 mr.,

Habinghorst: J. Perlikowski 5 mr.,
Wl. Perlikowski 50 fen., M. Jarczyński 3
mr., W. Berneske 50 fen., J. Szymanski
5 mr., H. Halmholz 1 mr., W. Benning 50
fen., L. Hellmann 50 fen., W. Sigger 5
mr., Büchte 1,50 mr., C. Halme 50 fen., Ba-
chy 1 mr., I. Lebenstein 2 mr., G. Kleinal-
stede 2 mr., I. Latusek 3 mr., I. Hubert 2
mr., I. Steckel 3 mr., B. Lobbe 2 mr., W.
Kaltenposh 3 mr., Kettling 2 mr., H. Klein
1 mr., Schmitt 1 mr., Höttelmann 1 mr., El-
bas 1 mr., Hülsmann 3 mr., Ig. Adamczew-
ski 3 mr., S. Nickel 20 mr., B. Böcker 1 mr.,
H. Klimartede 3 mr., H. Dirsén 1 mr., H.
Rupieper 2 mr., Hünel 50 fen., Hein 1 mr.,
Büming 20 fen., Majorczyk 1 mr., F. Koller
1 mr., Sondermann W. 6 mr., G. Gründlich
1 mr., N. N. 1 mr., N. N. 50 fen., F. Kleinsal-
ker 5 mr., N. N. 1 mr., Picling 2 mr.,
Schlurmann 2 mr., O. Mess 1 mr., N. N. 50
fen., N. N. 1 mr., H. Lohe 2 mr., W. Weh-
sela 5 mr., A. Schurk 2 mr., A. B. 1 mr.,
Teckenstreich 2 mr., J. Nenhans 2 mr., A. V.
2 mr., N. N. 1 mr., P. P. 10 mr., P. P. 2
mr., Z. Marx 3 mr., Szczesny 5 mr.,
Schmitz 2 mr., Allendorf 2,50 mr., Hellwig
15 mr.

Z Neumühl: J. Rogge 3 mr., Bracia
Kaufmann 3 mr., P. Longerich 5 mr., W.
Wittges 3 mr., W. Dornscheid 3 mr., Mensen
5 mr., Koch i Co. nast. 5 mar., K. Meyer 5
mr., W. Rademacher 20 mr., O. Fling 3 mr.,
R. Behnenburg 3 mr., H. Vetter 5 mr., E.
Philip 3 mr., H. Schroeen 5 mr., Schroer L.
15 dużych chlebów, F. Kästner 3 mr., J.
Kruze 5 mr., H. Schroer 3 mr., St. Pawli-
cki 5 mr., Bauerfeld 3 mr., J. Eggert 3 mr.,
H. Köhnen 1 mr., J. Sieveneck 1 mr., H.
Dolym 3 mr., S. Goldenberg 1 mr., W.
Venn 1 mr., pani Schumacher 1 mr., pani
Rütter 1 mr., J. Eickhoff 1 mr., Ritterlack
5 mr., B. Brun 2 mr., C. Alung 3 mr., T.
Herhultz 3 mr., M. Armans 3 mr., B. Hei-
den 2 mr., J. Schöffner 2 mr., H. Goldstrass
2 mr., P. Arians 2 mr., Haeseler 1 mr., Gih-
ke 2 mr., N. N. 1 mr., N. N. 5 mr.

Z Horstermark: M. Kaźmierczak 10
mr., J. Möller 5 mr., E. Sucker 2 mr.,
J. Pücker 5 mr., M. Karpiński 5 mr., M.
Beshof 20 mr., A. Tönnis 5 mr., St. Jagiella
3 mr., J. Haniger 3 mr., A. Nieźniewski 1
mr., W. Wazek 1 mr., H. Hajn 1 mr., J.
Heinrich 3 mr., K. Zemb 5 mr.

Z Karnap: O. Leber 15 mr., F. Simon
10 mr., Fr. Droll 10 mr., Pabat 10 mr.,
G. Ruben 20 mr., kupiec Wyrthen dał za
20 mr. żywności.

Z Dortmundu: F. E. Heimann 1 mr.,
A. W. 2 mr., H. G. 1,50 mr., B. B. 1 mr.,
W. B. 1 mr., H. P. 50 fen., H. P. 1 mr.

Z Rothausen: H. Senhaef 10 mr., M.
Senhaef 10 mr., wdowa J. Röhl 10 mr., K.
Müller 3 mr., Büscher 1 mr., M. Borgen-
meister 5 mr., ks. Bitter 5 mr., H. Kerne-
mann 5 mr., H. Schlüt 5 mr.,

G. Bentmann 3 mr., pani Lerbs 3 mr.,
A. Jobski 3 mr., T. Targoński 3 mr., E.
Wolff 4 mr., H. Langesheim 3 mr., H. Wolf
2 mr., H. Woltmonnd 1 mr., W. Schöne-
mann 1 mr., A. Dürr 1 mr., wdowa Sieves
1 mr., N. N. 1 mr., Schwarz 3 marki,
Olbrich 2 mr., C. Steinmann 1 mr., Sommer
5 mr., Jul. Küper 2 mr., Wita 1 mr.

C. Weirich 5 mr., H. Schulte 2 mr., G.
Junck 6 mr., B. Jackowski 50 f., L. Trebel
1 mr., Wendel 1 mr., Werninghaus 1 mr.,
Hausberg 2 mr., pani Kuse 50 fen., H. Al-
bert 1 mr., Glundtlang 1 mr., Hancke 1
mr., L. Bessiek 50 fen., W. Leidecker 2
mr., Perschnick 2 mr., Schröder 1 mr., D.
Treu 2 mr., A. Benklohelo 2 mr., W. Böhr-
mer 2 mr., L. Schulte 2 mr., K. Hobrink 3
mr., P. Braun 3 mr., H. Föniche 5 mr., G.
Erlemann 5 mr.,

Towarzystwo św. Józefa w Dümpten

podaje swym członkom do wiadomości, iż
w niedzielę 5 lutego odbędzie się zebranie
o godz. 4. Posiedzenie zarządu o godz. 3.
Jak najliczniejszy udział członków pożą-
dany, bo są bardzo ważne sprawy do za-
łatwienia. Goście mile widziani.

Zarząd.

Wielki wiec w Langendreer

odbędzie się w czwartek 2 lutego o godz.
4 po poł. w sali p. Knippinga. O licznym u-
dziale wszystkich górników polskich z Lan-
gendreer, Werne i okolicy uprasza się
„Zjednoczenie zawodowe polskie“.

Cześć polskiej pieśni!

Podaje się do wiadomości i zaprasza
się szan. przewodniczących, zastępców
tychże lub delegatów Kół śpiewackich z
Westfalii i Nadrenii na dzień 2 lutego do
strzelnicy (Schützenhof), Kastroperstr., w
Bochum, w celu omówienia przyszłego
zjazdu Kół śpiewackich Westfalii i Nad-
renii.

L. Kruszewski,

przew. Koła śpiewu „Halka“ w Bochum.

**Tow. polsko-kat. śpiewaków „Lutnia“ w
Helbrze**

urządza dnia 2 lutego w święto Najśw.
Panny Gromnicznej w sali p. Krystianina
Remerta „wieczornicę z przedstawieniem
amatorskim i rozdaniem gwiazdki dla
dziatek towarzystwa śpiewackiego. Po
pierwsze będą obdarzone dziateki towarzy-
stwa o godz. 5 po poł. O godz. 7 rozpocze-
nie się przedstawienie amatorskie. Ode-
grane będą 3 sztuki, i to: 1. „Błogosławień-
stwo matki“, dramat w 3 aktach. 2. „Mo-
sieś spekulant“, humoreska w 2 aktach. 3.
„Poedynek amerykański“, homoreska w 1
akcie. Zapraszamy niniejszem towarzy-
stwo i wszystkich Rodaków z Helbry i o-
kolicy na naszą wesołą wieczornicę do p.
Remerta. Wstęp na salę wynosi dla ro-
dziny całej 25 fen. **Zarząd.**

Towarz. gimn. „Sokół“ w Neumühl.

W dzień ślubu 31 stycznia życzymy
naszemu szan. druhowi

JÓZEFOWI GARCZYŃSKIEMU
oraz jego dożgonnej towarzysze życia
pannie **WALERYI BOGACKIEJ**

jak najserdeczniejsze życzenia szczęścia,
zdrowia, błogosławieństwa świętego i ży-
cia jak najdłuższego. Życzymy Wam
córek i chłopaków, ażebyście ich wychow-
wali nad dobrych Polaków. Na koniec
wykrzykujemy: Młoda Para niech żyje,
niech żyje, niech żyje, aż echo z Neumühl
do Berbeck się odbije. Tego Wam życzy
Tow. gimn. „Sokół“ w Neumühl. Czo-
łem! **Wydział.**

W dzień ślubu 31 stycznia naszego
szan. członka

p. PIOTRA SOKOŁOWSKIEGO
oraz jego dożgonnej towarzysze życia

pannie **Maryannie Kempównie**
składamy jak najserdeczniejsze życzenia,
zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św.
Młoda para niech żyje, niech żyje, niech
żyje, aż się echo po Hüllerheide odbije.
**Zarząd Tow. lot. „Nadzieja“ w Reckling-
hausen.**

Towarzystwo św. Marcina w Kray

składa naszemu szan. przewodniczącemu

ANTONIEMU KOPCZYKOWI
oraz jego dożgonnej towarzysze życia

pannie **JULIANNIE ŚROETÓWNI**,
i zarazem naszemu członkowi

JANOWI FLORKOWSKIEMU,
oraz jego narzeczonej

pannie **RÓZALII STELLERÓWNI**

w dniu ślubu dnia (31 stycznia) jak naiser-
deczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i
błogosławieństwa św. i wszelkiej pomyśl-
ności. Młode pary niech żyją! niech żyją!
niech żyją! aż echo z Krotoszyna i Mokro-
nosa po całym Krayu rozbijać się będzie.
Tego Wam życzymy z całego serca w
imieniu naszego towarzystwa.

Zarząd.

W dniu godnych Imienin składamy ser-
deczne życzenia założycielowi piekarni
polskiej w Altenessen szan.

IGNACEMU KASPERSKIEMU.
jego synowi **IGNACEMU,**

oraz

panu IGNACEMU MATUSZAKOWI.

Już drugi raz w starych Essach, ob-
chodzisz twe imieniny, chociaż dzisiaj w
skromnych czasach jednakże Ci winszuję-
my. Synowi jest też Ignacy, stołownik
toż samo nosi, to się do wszystkich odnosi.
Nie znajcie imieniny w Waszym oku a ob-
chodźcie imieniny, chociażby trzy razy w
roku, gdy się zejdziecie wspólnie w koło,
wykrzykniemy Wam wesoło: Niech żyją!

M. L., I. L.

KOCH



Adler

Nähmaschine

Najlepszym podarkiem

dla każdej gospodyni

jest

Adler'ska maszyna do szycia

Maszyna Patent-Adler nr. 8, do szycia, dziania i wyszywania przewyższa wszystkie fabrykaty konkurencyjne. — Trojaki roboty na jednej maszynie, lepiej niż fabrykaty amerykańskie.

Ostatnie oznaczenia:

Złoty medal w Zittau.

Złoty medal w Hamburgu.

Nabyć można u firmy

Westfälische Nähmaschinen-Manufaktur,

G. m. b. H.

Bahnhofstr. 37c Wanne Bahnhofstr. 37c.

Służąca

porządku i pracowita potrzebuję od zaraz
P. Sibilska
Bochum, Blücherstr. 58.

Kto chce tanio i dobrze nabyć

kawał ziemi w ojczywych stronach ten niech poda swój adres na pocztówce.
Verlag des „Informator“
Posen, Berlinerstr. 5.

Czeladnik

piekarski znajduje zaraz pracę.
Emanuel Mitko
Bottrop, Feldstr. 8.

Kanarki!

Kanarki dobrej chodowli i dobrze śpiewające poleca

H. Sibilski,

w Bochum.
Klasztorna ul. nr. 2.

Rodacy zapisujecie gazety polskie!

Kto zapisze „Przyjaciela” z TORUNIA

- na luty i marzec otrzyma w podarku 1. wielki kalendarz na rok 1905.
2. dwa piękne obrazy Matki Boskiej, które można oprawić w ramki i zawiesić na ścianie.
3. kalendarz kieszonkowy w okładce;
4. kalendarz ścienny.

Powinien przecież każdy nadesłać nam kwit pocztowy na dowód, że zapisał „Przyjaciela” na luty i marzec oraz znaczek pocztowy za 10 fen. na kosztą przesyłki.

Kto nam zjedna przynajmniej trzech abonentów na luty i marzec i nadesła ich kwity oraz tyle znaczków pocztowych po 10 fen., ile nadesła kwitów, otrzyma dla każdego abonenta kalendarz i inne, powyżej wymienione podarki a dla siebie piękną książeczkę w oprawie.

Kto nam nadesła dziesięć kwitów na luty i marzec r. 1905 i dziesięć znaczków pocztowych po 10 fen. otrzyma dla każdego abonenta, prócz kalendarza i innych podarków, jeszcze elementarz polski, a dla siebie sławną powieść Henryka Sienkiewicza pod tytułem:

KRZYŻACY.

Kto do nas pisze po podarki, niech poda dokładny swój adres.

Adres na listach wysyłanych do nas z kwitami i znaczkami, powinien być taki:

„Przyjaciel”

w Toruniu (Thorn)

Na pogrzeb abonentów, zmarłych wskutek nieszczęśliwego wypadku, zaraz lub w dwa tygodnie po wypadku, wypłacamy jako wsparcie, którego nikt żądać od nas nie ma prawa, z dobrej woli

150 marek.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „PRZYJACIEL” aus Thorn für Februar u. März 1905 und zahle an Abonnement 50 Pfg. (und 16 Bestellgeld.)

Obige 50 Pfg. (und 16 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

Kaiserl. Post 190..

WIARUS POLSKI

Już teraz można zapisywać „Wiarusa Polskiego” na

LUTY I MARZEC.

Prenumerata na te dwa miesiące wynosi

tylko 1 markę,

a z odnośnikiem do domu 28 fen. więcej.

Kto zapisze „Wiarusa Polskiego” na luty i marzec, nadesła na dowód kwit, 10-cio fenigowy znaczek na porto i dokładny adres, otrzyma darmo kalendarz ścienny na rok 1905 oraz piękną książeczkę.

Kto nam zjedna przynajmniej 3 nowych abonentów, na luty i marzec, nadesła ich kwity i do każdego kwitu załączy 10-cio fenigowy znaczek pocztowy, otrzyma dla każdego nowego abonenta kalendarz ścienny i piękną książeczkę, a prócz tego dla siebie bardzo piękną

książkę, wartości 1 marki.

Kto pozyska dla „Wiarusa Polskiego” przynajmniej 10 nowych abonentów, nadesła ich kwity, oraz tyle znaczków po 10 fenigów, ile kwitów, otrzyma dla każdego abonenta kalendarz ścienny, i piękną książeczkę, a dla siebie bardzo piękną

książkę do nabożeństwa.

Rodacy! Dziś każdy Polak na obczyźnie koniecznie czytywać winien „Wiarusa Polskiego”, aby się dowiedzieć o ważnych wypadkach tak w życiu narodowym, politycznym, jak zarobkowym, których obecnie tak wiele. Zatem Rodacy: Rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego”.

Adresować należy zawsze krótko:

„Wiarus Polski”, Bochum.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski” aus Bochum (Zeitungspreisliste 128) für Februar u. März 1905 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,28 Mk.

Obige 1,28 Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserliches Postamt 190..

Kto zapisze Gazetę Toruńską

na luty i marzec

otrzyma w podarku:

1. Wielki kalendarz na rok 1905.
2. Dwa piękne obrazy Matki Boskiej, które można oprawić w ramki i zawiesić na ścianie.
3. Kalendarz kieszonkowy w okładce.
4. Kalendarz ścienny.

Powinien każdy nadesłać nam kwit pocztowy na dowód, że zapisał „Gazetę” na luty i marzec oraz znaczek pocztowy za 10 fen. na kosztą przesyłki.

Kto nam zjedna przynajmniej trzech abonentów na luty i marzec i nadesła ich kwity oraz tyle znaczków pocztowych po 10 fen., ile nadesła kwitów, otrzyma dla każdego abonenta kalendarz i inne, powyżej wymienione podarki a dla siebie piękną książeczkę w oprawie.

Kto nam nadesła dziesięć kwitów na luty i marzec r. 1905 i dziesięć znaczków pocztowych po 10 fen. otrzyma dla każdego abonenta, prócz kalendarza i innych podarków, jeszcze elementarz polski, a dla siebie sławną powieść Henryka Sienkiewicza pod tytułem:

KRZYŻACY.

Kto do nas pisze po podarki, niech poda dokładny swój adres.

Adres na listach wysyłanych do nas z kwitami i znaczkami, powinien być taki:

„Gazeta Toruńska”

w Toruniu (Thorn)

Na pogrzeb abonentów zmarłych nieszczęśliwego wypadku, zaraz lub w dwa tygodnie po wypadku, wypłacamy jako wsparcie, którego nikt żądać od nas nie ma prawa, z dobrej woli

150 marek.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Gazeta Toruńska” aus Thorn für Februar u. März 1905, und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,28 Mk.

Obige 1,28 Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserliches Postamt 190..

ROBOTNIK POLSKI

wychodzi dwa razy tygodniowo w Bochum w drukarni „Wiarusa Polskiego” i ma niedzielny dodatek religijno-powieściowy pt.

„Posłaniec Katolicki”

w którym się mieszczą ewangelie, kazania powieści, i różne zajmujące i pouczające artykuły. „Robotnika Polskiego” każdy zapisać może, bo na całe dwa miesiące płaci się już z przyniesieniem do domu

tylko 45 fenigów.

Na tyle stać każdego. Z tego powodu prosimy Rodaków, aby do zapisania sobie „Robotnika Polskiego” zechcieli przedewszystkiem tych Rodaków, których do zapisania pisma codziennego trudno nakłonić.

Kto zapisze „Robotnika Polskiego” na luty i marzec i nadesła kwit pocztowy na dowód oraz 10 fenigów na porto otrzyma kalendarz ścienny i piękną książeczkę.

Kto namówi 5 Rodaków do zapisania „Robotnika Polskiego” na luty i marzec, nadesła ich kwity i tyle znaczków po 10 fenigów ile kwitów, otrzyma dla każdego abonenta kalendarz ścienny i piękną książeczkę, a dla siebie

książkę za 1 markę.

Kto pozyska 10 abonentów na luty i marzec i nadesła kwity i 10 znaczków otrzyma dla siebie

książkę do nabożeństwa.

Na pocztę trzeba żądać:

„Robotnik Polski” aus Bochum.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Robotnik Polski” aus Bochum für Februar u. März 1905, und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,45 Mk.

Obige 0,45 Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserliches Postamt 190..